Nr. 36. KWARTAŁ II. 1917 R. Rok XII.

MIŁOSIERDZIE CHRZEŚCIJAŃSKIE



„Koniec przykazania jest miłość”.
I. Tim. I. 5.

KRAKÓW, UL. ŚW. FILIPA 19. ZESZYT II.

TREŚĆ ZESZYTU:

Miłosierdzie Chrześcijańskie, organ Konferencyj św. Wincentego a Paulo i stowarzyszeń im pokrewnych.
WYCHODZI OD R. 1917 KWARTALNIE.

W redakcyi jest pewna ilość portretów Fryderyka Ozanama po cenie 5 hal. za egzemplarz.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Prenumerata wynosi:
w Austryi . . . . rocznie 3.30 Kor.

CZCIONKAMI DRUKARNI »GŁOSU NARODU« W KRAKOWIE.

KAZIMIERZ LUBECKI.

Członek czynny Konferencyi św. Jana Kantego w Krakowie od r. 1900.

Wzory miłosierdzia w Świętych Polakach

Odczyt

uwieńczony nagrodą z fundacyi ś. p. Michała Miączyńskiego.

Naród polski, z natury uczynny aż do zaparcia się i przesławnie gościnny. wzniósł się szczególnie w miłosierdziu chrześcijańskiem aż do stopnia, wzór stanowić mogącego; utworzył bowiem takie dzieła, jak Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego w Krakowie, a Zakład imienia Dzieciątka Jezus w Warszawie, imponujące ogromem. wszechstronnością i trwałością działania. wydał nawet właściwe celom miłosierdzia poświęcone zakony, jakoto Maryanów, ex professo modlących się za żywych i umarłych, Rochitów, heroicznie oddanych na posługę morowem powietrzem ruszonym, Zmartwychwstańców, ślubujących prace apostolskie, Felicyanki, pełniące uczynki miłosierne, a przyswajał i wdzięcznie gościł wszelkie zasady, organizacye i zgromadzenia miłosierne. Ten ideał katolickiej polskiej kultury ziszczał się z legendarną pięknością a historyczną prawdą w największych bohaterach narodu, np. w Kościuszce, który tak stale rozdawał jałmużnę, iż sam koń jego zatrzymywał się i stawał z przyzwyczajenia przed każdym żebrakiem, aż „nowy

nabywca" — jak pisze Słowacki do matki — „znudził się takim narowem konia i odsprzedał go... Nieprawdaż, że ta powieść ślicznie maluje ostatnie chwile życia naszego bohatera? Spokojność i dobroczynność w konia się nawet wcieliły... O, Matko moja, jakbym ja chciał być dobrym człowiekiem..." To też hasłami miłosierdzia nabrzmiała i wzniosła poezya polskich wieszczów, z których np. tenże Słowacki przecudnem słowem uczynki miłosierdzia wychwala i do ich pełnienia pociąga:

„Obaczysz! jak to serce drży z radości
Temu, kto biednym ludziom dopomoże".

powiada w Lilii Wenedzie, ustami zaś Zawiszy Czarnego.

„A co trosk będzie na świecie, wytrzymam,
A zniosę — co jest w sercu ludzkiem złości,
Lub to na dobre sobie wytłómaczę,
A co przebaczyłby Święty — przebaczę..."
. . . .
„Próżno człowiek złotego zboża nagromadzi,
Próżno... srebrem i złotem ponapełnia skrzynie,
Próżno... stuletnie lipy w ogrodzie zasadzi,
Próżno się w tęcze rodem potomków rozwinie...
O f i a r a jedna tylko wzlata nad kurhany
I lampą jest narodu — duch ofiarowany".

A w innym poemacie głosi:

. . . . . . Dusza wiernych święta
Niechaj miłością nienawiść odpłaca;
Niech jako muszla srebrzystego łona,
Kiedy pod ciosem chciwych ludzi kona,
Morderce swoje perłami wzbogaca.

Prywatnie i publicznie szerzy Słowacki zasady miłosierdzia chrześcijańskiego. Pisze do pani Bobrowej: „O. Pani, gdybyś wiedziała, jak to jest Boską i odpłacającą się pracą podnieść z ziemi czoło w prochu już leżącego człowieka?! Gdybyś pani chciała religijnie być trochę dobrą i litośną? — jak święta, a jak łatwa byłaby... ta praca!...“ Pisze i do każdego z rodaków w swoim „Wykładzie nauki“ (I. w. 278): „Służ narodowi swemu — i przykładaj się, aby zbudowany był podług Chrystusa — i przynoś mu część majątku twego... i spraw, aby wszyscy to czynili: a jeżeli w niebiosach stają przed sądem Boga czyny nasze... to ujrzysz jakieś piękne i nieznajome tobie duchy, które zaświadczą, że w chlebie, który jadły na ziemi, czuły ziarno z kłosa twego... i w kołdrach, któremi były okryte, czuły ciepło twoje serdeczne...“ I zasyła wieszcz „Głos z wygnania do braci w kraju“: Stań się ojcem chrzestnym dziecięciu chłopskiemu, opiekunem wdowie i sierotom i przyjacielem pocieszającym rodzinę zmarłego.

Zresztą jednak już w najdawniejszym rozkwicie języka i umysłowości polskiej posiadamy świetne pochwały i nauki miłosierdzia w pismach Ks. Piotra Skargi, głębokie w teoryi, porywające w sposobie wymowy. A w tej samej epoce, acz w stylu biegunowo przeciwnym, jednak w bystrości spostrzeżeń i w żywości zachęty do miłosierdzia chrześcijańskiego o wysokiej wartości, mamy świecki rubaszny poemat rodzajowy, p. t. „Peregrinacya dziadowska“, w którym autor, January Sowizdrzał, słusznych rad udziela i obyczajowe przedstawia obrazy:

Dobrze dawać iałmużnę Babom abo Dziadom.
Ale takim, co ich kto prawie dobrze świadom.

Którzy a to w szpitalu, a to przy kościele,
Jakąkolwiek chorobą ułomne na ciele.
Ale nie tym, co owo...

i tam dalej, rzeczy godne czytania, lecz z powodu jowialnego wysłowienia niedostrojone do przedmiotu, któryśmy niniejszem byli sobie wybrali.

Tym przedmiotem są „Wzory miłosierdzia w Świętych Polakach". Wzory bowiem wpływowsze, są, niż słowa, a Święci lepszymi nauczycielami od natchnionych wieszczów i namaszczonych kaznodziei i są, że się tak wyrażę, najbardziej fachowi w cnocie i doświadczeni aż do nieba. Dlatego zaś szczególnie na Świętych Polaków spojrzeć winniśmy, ponieważ, jak wywodzi Skarga, „blizki a domowy przykład krwi twojej prędzej cię poruszy ku naśladowaniu cnót i nabożeństwa starożytnego... bo jako na własnej przyrodzonej ziemi osadzony szczep, prędzej się krzewi, bujniej rośnie i plenny owoc daje; tak żywot ten na tobie, — któraś jest własna ziemia jego, — szczepiony, prędsze i doskonalsze pożytki owoców zbawiennych puścić może". Stosownie do zamierzonego tematu ograniczamy się ściśle do rodowitych Polaków, jako właśnie pokrewieństwem najbliższych, i przez Kościół już nieomylnie kanonizowanych, a więc pod względem świętości najwyżej autorytatywnych. I tak zaledwie pokrótce głównym rysom ich miłosierdzia zdołamy się przypatrzeć, albowiem wszyscy Oni tą cnotą celują, a poczet ich jest znaczny, obejmuje bowiem w chronologicznym dziejów porządku następujących Świętych: z czasów Mieszka I. i Bolesława Chrobrego, czyli z wieku X. na XI. Jędrzeja Żurawka z Benedyktem, Mateusza, Izaaka i Chrystyna, z wieku XI. Stanisława Szczepanowskiego, z wieku XIII. Jacka Odrowąża,

z wieku XIV. na XV. Jana Kantego, z wieku XV. Kazimierza królewicza, z wieku XVI. Stanisława Kostkę, z wieku XVII. Józafata Konczewicza*).

Przy każdym z nich uczynimy krótką uwagę w szczegółowem zastosowaniu ich wzoru do ustaw i przepisów Tow. św. Wincentego a Paulo. (Porównaj „Ustawy Tow. św. Winc.“, Kraków, nakł. Redakcyi Miłosierdzia Chrześcijańskiego, 1910).

* * *

Święci z okresu około roku tysiącznego, pod wpływem poniekąd rozpowszechnionej wówczas opinii o blizkim końcu świata, odznaczają się najwybitniej umartwieniem i pokutą. Tem także zasłynął i ziomek nasz, Jędrzej, zwany Żurawkiem, Żoerardem lub Zorandusem, z towarzyszem swym i uczniem, a współrodakiem, Benedyktem, obaj benedyktyni; aż dziwuje się wielki pisarz i znawca żywotów Świętych, nasz Skarga: „Żywota tak ciasnego i srogiego w tych stronach nigdy słychać nie było; aby na czterdziestu orzechach dni czterdzieści wypościć kto mógł, albo tak wrosły w ciało łańcuch nosić aż do śmierci... U onych, prawda, ojców w Tebaidzie, w Egipcie i w Scetys, tacyż się znajdowali... Ale mówią drudzy, iż takie posty i cielesne utrudzenia łacniejsze były w onych stronach

*) Tegoż św. Jozafata wymieniamy w gronie polskich Świętych, idąc za powszechniejszem zdaniem dziejopisów (Suszy, Pękalskiego), iż pochodził z polskiej szlacheckiej rodziny Różyców; aczkolwiek jest i opinia odmienna (Giżyckiego), oparta na fakcie, iż ojciec jego Gabryel, radca w mieście Włodzimierzu wołyńskim, oddał go do zawodu kupieckiego w Wilnie, czego szlachta obierać nie zwykła, innego zaś, poza szlachectwem, niewątpliwego dowodu polskości trudno tutaj przeprowadzić.

ciepłych i powietrzu zdrowem i kompleksyach onej strony na to sposobniejszych...“ A jednak i wśród pustelniczej surowości uprawiał św. Jędrzej cnoty altruistyczne i jak opisuje biskup Maurus, „oprócz wyznaczonego czasu na pobożną modlitwę, nigdy pracować nie przestał, ale wziąwszy siekierę, szedł do lasu na ustronie i tam drzewo rąbał do kuchni klasztornej“. To też gdy z trudu omdlewał, cucił go Anioł Boży. O tym wspominając cudzie, staropolska modlitwa ze „Złotego Ołtarzyka“, wzywa św. Jędrzeja, aby On nam w mdłościach naszych śmiertelnych stał się Rzeźwicielem na żywot wieczny. On także nawet w pozgonnych swoich, podobnie jak i Benedykt w parę lat po szczęśliwej śmierci jego chwalebnie umęczony, działa w kierunku miłosiernym, wskrzeszając zabitego rozbójnika i przywodząc go do stateczmej skruchy, albo ratując skazańca z szubienicy i odsyłając go z upomnieniem ku poprawie.

Nie co innego stwierdza w historyi swej Długosz, korzystając przytem z pism św. Piotra Damiani z XI. wieku, iż nadmienieni za Bolesława Chrobrego Święci Polacy, eremici św. Romualda, mimo srogości dobrowolnego utrapienia i ustawicznego bogomódlstwa, oddawali się uczynkom miłosierdzia, a „pobożnością i nauczaniem“ — powiada — „oświecając naród polski, wielkie czynili korzyści, dlatego też Bolesław i ludzie wysoko cenili ich prace“. Wreszcie wynagrodził ich Pan Bóg męczeńską koroną, albowiem pomordowani zostali od rabusiów, mniemających, iż posiadają złoto, podczas gdy oni w świętem żyli ubóstwie zakonnem. Złoczyńców tych jednak wstawiennictwo ich w niebie jawnym i sławnym cudem

z kajdan oswobodziło i do chętnego pokutowania przywiodło.

Mocne te przykłady w surowości pustelniczego i na puszczy nawet zorganizowanego życia wspólnego pociągają członków Tow. św. Wincentego a Paulo do wykonywania zasady ogólnej umartwienia na tle towarzystwa, polegającej w znacznej mierze na „wyrzeczeniu się samego siebie tj. chętnem zrzekaniu się własnego zdania, bez czego żadne stowarzyszenie trwałem być nie może". (zob. Ustawy, str. VIII.).

Święty Stanisław Biskup Męczennik, który wedle określenia Skargowskiego „miłosierdzie i politowanie nad nędzą bliźniego ojcowskim afektem czynił, iż patrzeć suchem okiem, z próżną ręką, póki mu majętności i dochodów kościelnych stawało, na ludzką nędzę nie mógł — dom jego, dom ubogich i potrzebujących zwać się mógł, przed którymi innej czeładzi jego nie znać było" — sam był jakoby dziecięciem miłosierdzia, przez rodziców podeszłych uczynkami miłosiernymi u Wszechmocnego uproszony. Pomówmy o nim słowami, wybranemi ze znakomitego autora „Żywotów Świętych Patronów Polskich" Ks. Piotra Pękalskiego, z którego i na innych miejscach czerpiemy.

Rodzice Stanisława, Wielisław i Bogna, byli czułymi opiekunami ubogich sierót i wdów uciśnionych, a dla przyjaciół i sąsiadów gościnnymi obywatelami. Jaśniejące miłosierdziem i dobrocią cnoty Wielisława i Bogny wysoko cenili i wysławiali wszyscy. Wielisław wystawił w Szczepanowie świątynię Pańską pod imieniem św. Maryi Magdaleny: a dla utrzymania sługi ołtarza, stałym opatrzył ją funduszem: sprawił piękne aparaty, srebra i sprzęty do służby Bożej potrzebne.

Wielisław i Bogna już dobiegli trzydziestego roku w związku małżeńskim, a jeszcze Wszechmocny nie dozwolił im cieszyć się potomkiem. Wszakże nie stygła w ich sercach mocna nadzieja, utwierdzona dobrymi czynami, przez które wspierali ubogich i żebraków. Bóg wysłuchał korne ich prośby: Bogna uczuła, że jest przy nadziei. Atoli w okresie swej ciężarności nie zaniedbała ona żadnego postu, wspierania ubogich, podnosząc swe serce ku Maryi w ufnej modlitwie.

Młodziutki Stanisław bardzo często litował się nad biednym ludem, wypraszał od swych rodziców pieniądze i między ubogich je rozdawał.

Aby współuczniów swoich do życia moralnego zagrzał i pociągnął, przyświecał im budującym obyczajem, uprzejmą i poważną rozmową o rzeczach tyczących się religii i wiary chrześcijańskiej. Namiętną w ciele żądzę stłumił wcześnie ścisłym postem, rozdawaniem jałmużny między ubogie, niewczasem i ufną w Bogu modlitwą.

Całą spuściznę po rodzicach swych zostawioną rozdał między ubogie sieroty i wdowy, między nędzarzów i żebraków, pragnąc swobodnie służyć Zbawicielowi.

Skoro został kapłanem, a biskup włożył na niego obowiązek kazywania w katedralnym kościele, Stanisław płynną a treściwą wymową, cnotliwem swem utwierdzoną życiem, budził w słuchaczach zamorem niedbalstwa uśpioną pobożność, a skrzepłe ich serca do miłości Boga zagrzewał. A kiedy się wnurzył w tajnie sumienia ludzkiego, spostrzegłszy zastarzałe nałogi życia nieprawego, te on na oczy wyrzucał swemu słuchaczowi, do skruchy i pokuty go nakłaniał, pobożność

i cnotę zaszczepiał, wywodząc z prawego życia nieocenione dla człowieka korzyści.

Na biskupiej stolicy, jako sędzia, zawsze był uprzejmym i słodkim zwaśnionych stron rozjemcą. Trzecią część swoich dochodów rozdawał między ubogich żebraków, kaleki i uciśnione wdowy i sieroty. Prawdziwy ten miłosiernik ludu ubogiego z radością wspierał jałmużną każdego rodzaju nędzarzów, którzy codziennie podwoje jego mieszkania otaczali. A idąc śladem św. Sylwestra Papieża, miał spisaną listę prawie wszystkich w dyecezyi ubogich i uciśnionych ludzi, których pociechą i wsparciem obdarzał; a nagich nowem okrywał odzieniem. Wypaczone dyecezyan obyczaje prostował; a którzy się występkami kalali, tych on uprzejmie karcił i poprawiał, do pobożności i życia cnotliwego zachęcał.

Raz gdy przyjechał do Brzeźnicy poświęcić kościół, niejaki Jan, właściciel tej wioski, czy ze skąpstwa, aby nie przyjąć biskupa, czy też srogim wiedziony umysłem, obrzucił go obelżywemi słowy, a niektóre sługi jego batogiem osmagał i z wioski wypędził. Stanisław nie uniósł się gniewem, ale wydalił się na łąkę i tu z duchowieństwem i ze swą czeladką o głodzie noc całą na modlitwie strawił. Nazajutrz Jan, zastanowiwszy się nad nieludzkim swym czynem, przyszedł do Stanisława na ową łąkę i serdecznie przepraszał go za wyrządzoną mu obelgę; biskup odpowiedział szlachcicowi pełnemi miłości słowy: przyjacielu, jam tę sromotę w niepamięć puścił. Wrócił do Brzeźnicy, kościół poświęcił; a po ukończonej religijnej czynności, podczas obiadu tak słodko i uprzejmie z Janem rozmawiał, jakby żadnego nie był doznał shańbienia.

Wreszcie już blizkiego śmierci męczeńskiej od wchodzących, przez króla na Skałkę nasłanych, żołnierzy, tak modlącego się Stanisława słyszeli obecni Mszy jego kapłani: „Boże, udziel z Twej dobroci owieczkom moim przebaczenia, i utwierdź je w wierze i pobożności; ale i królowi i żołnierzom za grzech tego nie poczytaj“.

Tak więc jaśnieje Pierwszy Królestwa Polskiego Patron wszelkimi uczynkami miłosiernymi, ściągającymi się i do duszy i do ciała.

Wszechstronny i wyrazisty przykład św. Stanisława zachęca członków Tow. św. Winc. a Paulo do praktykowania zasady, iż: „Żadne dzieło miłosierdzia nie powinno być uważane, jako niezgodne z przepisami, lub przeciwne celom Towarzystwa“ (zob. Ustawy, str. XXIII. art. 2.).

Św. Jacek, propagator znamienitego Zakonu Dominikańskiego, apostoł i cudotwórca wysławiany, napełnił swe życie wszelkimi uczynkami miłosierdzia. Gorliwemi kazaniami obudzał w umysłach ludu łaskę pobożności. Prawdziwa litość nad nędzą bliźniego do łez go skłaniała; bardzo też często za biednych modły swe do Boga przesyłał. Zawsze czynny, to pisaniem, to kazywaniem, to modlitwą lub słuchaniem Spowiedzi pokutujących grzeszników był zajęty; prosił za nich Miłosiernego Boga o odpuszczenie im grzechów. Bardzo rad odwiedzał chorych i w cierpieniach słodką udzielał im pociechę. Już za życia zwanym był „Sługą Boga pełnym pobożności i miłosierdzia“, w którego skutecznej modlitwie całą ufność pokładano. Niełatwo skreślić wielką liczbę ludów zbłąkanych, których on swą nauką i żywym przykładem wyprowadzał z manowców błędu, a na niemylną drogę

prawdy przywodził. Iście zaś apostolskiego daru cudów, którym był bogaty, używał wyłącznie w celu miłosierdzia, wskrzeszając umarłych, uzdrawiając chorych, ratując zniszczone plony, ochraniając bezczeszczonych od wzgardy, nakłaniając ludzi do cnoty. A w ostatnich swoich testamentowych słowach jeszcze przestrzegał o serce łagodne ku bliźnim i o miłość wzajemną prawdziwą. Więc przez wieki modli się Kościół, „abyśmy za Jego chwalebnymi przykładami życie nasze polepszyli“, a wierny lud śpiewa:

Niech Twe oko, Choć wysoko,
Sług swych uważa;
Zdrowia, życia, Cnót nabycia
Niech nam przymnaża.
Niech tak Tobie służymy,
Boga w Tobie wielbimy
Cudownego,
Łaskawego,
Przez całe życie.

Członkowie Tow. św. Winc. znajdą w żywocie św. Jacka przykładną zachętę do wypełniania zasady „miłości bliźniego i gorliwości o zbawienie dusz, na której polega cała istota Konferencyi miłosierdzia“, a to tak dalece, że „ktoby nie czuł w sercu swojem rozgrzewającego promienia tej podwójnej cnoty, niech raczej nie wstępuje do Tow. św. Wincentego“ (zob. Ustawy, str. X. 3.).

Jednym z najświetniejszych w dziejach Kościoła mężem miłosierdzia jest św. J a n K a n t y, szczęśliwie wybrany Patron jednej z krakowskich Konferencyi Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. Żywot Jego założony jest na podwalinie najgłębszego miłosierdzia

i ozdobiony wzruszającemi opowieściami o Jego dobrych uczynkach. Jako profesor, wszelkiej dokładał pilności i pracy około gruntownego wykładania uczniom swoim umiejętności. I nietylko nauką ich umysły objaśniał, ale też do chwalebnej pobożności i cnoty budującym przykładem swym zagrzewał i pociągał. Dewizą Jego było zdanie:

„Strzeż się cudzej czernić sławy:
Bo ciężka rzecz do naprawy.
Strzeż się wchodzić z bliźnim w zwady:
Przykre jednania przykłady".

Wszelką zaś krzywdę, od drugich jego sławie uczynioną, w niepamięć puszczał; i tej cnoty darowania urazy swym bliźnim nauczał, by za przykładem Zbawiciela, Mistrza naszego, kochali swych prześladowców. Nie wypuszczał z pamięci miłosiernych uczynków, odnoszących się do ciała i duszy bliźniego, ale je troskliwie wykonywał; udzielał rady, której od niego w wątpliwych wypadkach żądano, cieszył smutnych i prześladowanych; zwiedzał więzienia, a w nich wielką liczbę więźniów zbawienną nauką pocieszał i zasiłkiem obdarzał; ubogich żebraków, zakupioną za własne pieniądze odzieżą i obuwiem co rok okrywał: a zostawiwszy dla opędzenia swych potrzeb mniejszą połowę wysłużonej zapłaty za wykładanie nauk, resztę pomiędzy ubogich z radością rozdawał. Wrzało zawsze serce Jana ojcowską miłością ku nędzarzom i do litości skłaniało go nad nimi. Gdy wyszedł z kollegium do miasta, napotkał ubogiego, zimową porą boso idącego; zdjął z nóg swoich obuwie i dał je biednemu, sam zaś spuścił płaszcz aż ku ziemi, okrył nim swe nogi, by nie widziano, że boso do swego wraca mieszkania. Podczas

jego w Jeruzalem bawienia, żywa wiara obudziła w nim rzadką żarliwości odwagę, że się nie wahał jawnie zachęcać Turków do zbliżenia się ku światłu Ewangelii Świętej; słowem Bożem wyświecał błędy islamizmu, a nawodził ich do prawdziwej religii chrześcijańskiej. Nie trwożyła go żadna bojaźń katuszy, ani poniesienie męczeństwa, którego owszem gorąco pragnął za wiarę świętą.

Długotrwałą jego miłosierdzia pamiątką był zwyczaj profesorów Akademii krakowskiej, by codzień mieć u wspólnego stołu żebraka i ze swych własnych porcyi go nakarmiać. Jeżeli zaś ubogi przychodził przededrzwi profesorskiego refektarza, a sługa noszący potrawy zawiadamiał o tem profesora, pierwsze zajmującego miejsce, oznajmiając „ubogi przyszedł“, starszy odpowiadał „Chrystus przyszedł“ i podawał mu posiłek z jałmużną.

Najrzewniejsze podania przechowały się o św. Janie Kantym, jak to potężną modlitwą swoją powstrzymał nawalność pożaru, ogarniającego drogie miasto Kraków, jak obdarzywszy ubogiego swojem odzieniem, znalazł je w swem mieszkaniu, oddane przez Najświętszą Pannę, jak żadnej troski bliźniego za zbyt małą nie uważając, z cudami nawet spieszył na pomoc, np. owej dziewczynie, której rozbił się dzbanek z mlekiem, a On go w całość złożył i zaczerpniętą wodę w mleko na pociechę lamentującej sługi i zgromadzonego ludu zamienił.

Heroiczny jałmużnik św. Jan Kanty, przyświeca własnym przykładem członkom Tow. św. Wincentego, że „szczodrzy być winniśmy w naszych ofiarach pieniężnych na korzyść Towarzystwa, uważając jako szczęście, że możemy wspierać Chrystusa w osobie

ubogich i przynosić ulgę cierpiącym członkom Jego" (zob. Ustawy, str. X. 3.).

Święty Kazimierz, bezkrwawy niezłomnego dziewictwa męczennik, pierwszorzędny adorator nocny Przenajświętszego Sakramentu, miłośnik pokoju rezygnujący z ofiarowanej korony węgierskiej, godnie także zasłużył na to, iż Litania o nim nazywa Go „Pocieszycielem utrapionych" i „Ojcem sierót", a Skarga lapidarnie wysławia Jego miłosierdzie, mówiąc: „Żadnych uczynków miłosiernych nie opuścił".

Albowiem grzeszących — z prawdziwą miłością upominał, poprawiających się — z ujmującą serca uprzejmością przyjmował i ściskał, niesfornych i niepoprawnych nikczemność — samem spojrzeniem zawstydzał. Najulubieńszem Jego zajęciem było nietylko zasiłkiem wspierać ubogich nędzarzów i biedaków, ale też siebie samego poświęcić usłudze chorych, pielgrzymów, więźniów i rozmaitymi uciskami dotkniętych ludzi. Prawdziwy ten miłośnik ubóstwa ileż to łez w oczach wdów i sierót, datkiem swym, w samem źródle wysuszył; ile krzywd i ucisków od nich oddalił; był opiekunem i ojcem wszystkich kalek i nędzarzy. Prawdziwą radość w oczach swych pokazał ten książę, ile razy jako obrońca i patron biedaków i uciśnionych, poddanych, przyjąwszy ich sprawę, przedłożył ją królowi i na prawych dowodach uzyskał od niego słuszność im przyznaną. Ktokolwiek się do Niego o poradę lub z zażaleniem udał, acz najuboższy, każdego On ochotnie przyjął i pocieszał; bo miał przed oczyma Boga z wysokości niebios patrzącego na nizkie według świata, i ubogie w duchu biedaki, których jest Królestwo niebieskie. Niemylnie zatem powiemy, że ten Święty młodzian oznaczył wszystkie dni życia

swego samemi dobrodziejstwy i z nich wierne zwierciadło przekazał dla potomności roztropnego opiekuna, przyjaciela i obrońcy w twardych człowieka przygodach; a tak całego długu prawego chrześcijanina dopełnił.

Wzór zaś tego Świętego Kazimierza, jako z wysokiego stanu, szczególnie jest pomocny, bo — jak rozumuje Skarga — „mocniej mię wzruszy król, świeckie swoje królestwo dla naśladowania Chrystusa, dla łatwiejszego zbawienia swego porzucający, niśli ubogi do Chrystusa się cisnący; trudniej u świata sławnemu stać się u ludu wzgardzonym, niśli podłemu, o którym świat nie wiedział, światem pogardzić; sławniejsze zwycięstwo w rozkoszy wychowanemu, gdy rozkoszy porzuca, a ostre życie prowadzi, niźli ubogiemu o rozkoszy, których nigdy nie miał, nie dbać“.

Przykład pracowitego poświęcenia się św. Kazimierza dopomoże Członkom Tow. św. Wincentego do rzeczywistego spełniania trudnej, a podstawowej zasady, iż „jesteśmy rozdawcami darów Boga, który jest Ojcem wszystkich, i którego słońce wszystkim jednakowo przyświeca. Podobną do promienia słońca powinna być nasza miłość bliźniego: nikomu ciepła swojego odmawiać nie powinna. Powodem naszego współczucia dla ubogich będzie samo ich ubóstwo“. (zob. Ustawy, str. XVI. sq.).

Analogiczna postać drugiego Anielskiego młodzieńca, św. S t a n i s ł a w a K o s t k i, tak osobliwie ze czcią znanego, że dosyć o Nim wspomnieć, promienieje miłosierdziem, pomimo krótkości życia i pozornego braku obfitych okazyi do wykonywania miłosiernych uczynków.

W Wiedniu, cierpiąc dokuczliwość od brata, przeszkadzającego mu w ćwiczeniach duchownych, budował jego i nauczyciela najpokorniejszem upominaniem. A jak podaje życiorys św. Stanisława, ks. Jan Badeni, „z jednym z kolegów swoich, niejakim Ernestem, szczególną związał się przyjaźnią: obaj młodzieńcy zachęcali się wzajem do dobrego pobożnemi rozmowami, mówili o wspólnych umartwieniach i projektach oddania się wyłącznie na służbę Bożą, modlili się gorąco jeden za drugiego“. W Rzymie w nowicyacie wyszczególniał się usłużnością, a chętnie też przyczyniał się do wspólnych rozmów pobożnych, przyczem nie zbywało mu na wdzięku i na dowcipie. Klasyczny w świętości list jego do własnego ojca o godności zakonnego powołania, z najszczerszem uniżeniem łączy pełne miłości nauczanie. Takich momentów istnego chrześcijanskiego miłosierdzia znajdujemy wiele w życiu św. Stanisława Kostki, które wydaje się wonieć subtelnym takich cnót zapachem.

Szczególny przykład łagodnego, a skutecznego upomnienia, znajdujemy więc w życiorysie św. Stanisława Kostki. Ważne to jest do naśladowania dla członków Tow. św. Wincentego, zobowiązanych do tej niełatwej usługi chrześcijańskiej zasadą, osobno wyrażoną w tych słowach: „W duchu miłości i z całem wylaniem serdecznej przyjaźni starać się będziemy wesprzeć radą, nawrócić na dobrą drogę, lub podnieść z upadku z upadku zbłąkanego brata naszego“. (zob. Ustawy, str. XII.).

Wspaniałym wzorem miłosierdzia jest św. J o z a f a t Koncewicz zakonu Bazylianów, Patron Rusi, grecko-katolicki arcybiskup połocki, srogiem od schizmatyków męczeństwem ukoronowany. Wyraża się o Nim

ks. Pękalski, że „wszystkiem był dla wszystkich". On to w miłosierdziu swojem nie wahał się nauczać katechizmu, zniżając się do pojęcia prostego pospólstwa, na rynku i ulicach, w domach, po drogach, wioskach i miasteczkach; wykładał Modlitwę Pańską i pierwsze zasady Wiary świętej z wielką radością i z takim pożytkiem dla ludu, że Go sami nawet przeciwnicy duszo-chwytem, czyli dusze porywającym, nazywali. Odwiedzał chorych i nieszczęśliwych biedaków, którzy nietylko w szpitalach, ale też i na wymiotnych leżeli ustroniach; tym On jedną ręką posilenie, a drugą napój podawał, opatrywał ich rany, słuchał ich Spowiedzi, Komunią Świętą ich dusze ukrzepiał. Miał zawsze w pamięci ubogich nędzarzów, którzy Mu wszędzie drogę zachodząc przekładali swe uciski i nędzę. A kiedy spiżarnia klasztorna dla nich nie wystarczyła, jałmużnę dla nich wypraszał i żywo nad tem bolał, jeźli dnia którego dla ubogich nic nie uczynił. Bronił On i w sądach uciśnione wdowy i sieroty. Nieraz też wymodlił dziwy Boskiej Opatrzności dla poratowania ubogich i procesami zagrożonych. Miłosierdziem tak sobie ujął obywateli, że znaczne jałmużny pod Jego szafarstwo przynoszono; dobroczyńcy i w nocy przybywali do Niego z ofiarami, zachęcając Go do wspierania ubogich.

Chociaż niedostatkiem był ściśnięty, żywił jednak i zasilał ubogich oszczędzonym pokarmem, i żadnego dnia nie opuścił podczas swego arcybiskupstwa, by przy swym stole nie miał obok siebie ubogiego; innych także biedaków to w swem mieszkaniu, to w kuchni żywił i jałmużną obdarzał. Podobne wspieranie wszędzie udzielał ubogim, a gdy pewnego dnia brakło Mu pieniędzy dla ubogiej wdowy, kazał zastawić płaszcz

arcybiskupi i wsparł ją w potrzebie, nie chcąc żadnego zasmucić biedaka. Kiedy pewnego czasu odbywał podróż, zaszedł Mu drogę ubogi starzec, prosząc o jałmużnę; odpowiedział, że go opatrzy, jeśli się wyspowiada. Wahał sie zrazu i wymawiał ów żebrak, potem uprzejmie odpowiedział, że się nigdy nie spowiadał; nakoniec w goryczy serca i ze łzami uczynił Spowiedź przed Jozafatem i odebrał rozgrzeszenie i jałmużnę. Takimi czyny jednał sobie miłość ludu, przywiązanie i skore posłuszeństwo. Nietylko bowiem podarkami wspomagał ich w potrzebie, ale też słowem Bożem dusze ich oświecał i ukrzepiał. Według nakazu Zbawiciela prawdziwą miłością kochał swych nieprzyjaciół: nietylko im przebaczył swe urazy, ale ich dobrocią wyprzedzał, a za złe dobrem wynagradzał. Kiedy ludzie przewrotni prosili Jozafata o niektóre rzeczy, a nie otrzymawszy ich, mścili się potem, obrzucając Go obelgą, potwarzą i pogardą Jego osoby; On przeciwnie czynił, odwiedzał ich, do stołu Swego zapraszał, bez względu na wyznanie religii. Tak to w Jozafacie, w tym „świętych cnót zbiorze", wszechstronne widniało miłosierdzie:

„Sam żył, jak Anioł, prostaczków nauczał,
Jak służyć Bogu, grzesznikom dokuczał,
Pokutującym w postach dopomagał
I w całonocnych psalmach Boga błagał,
Swarliwych godził, upornych przestrzegał,
A na ratunek chorych prędko biegał:
Zkąd każdy grzesznik z nadziei wyzuty,
Widząc Go, słysząc, brał się do pokuty".

Za takim wzorem łacniej zdołają Członkowie Tow. św. Wincentego wprowadzać w życie swój przepis, iż winni „korzystać z każdej sposobności, by nieść pocie-

chę chorym lub więźniom, nauczać dzieci ubogie, opuszczone lub umieszczone w zakładach dla nich przeznaczonych, udzielać pomocy religijnej tym, którzyby w godzinie śmierci byli jej pozbawieni". (zob. Ustawy, str. XXIII. art. 2).

Nakoniec dodaje nabożny poeta o Świętym Jozafacie, co i do wszystkich poprzednich miłosierdzia wzorów powinniśmy zastosować:

„Winszujmy Świętym, czyńmy, jak czynili:
Tak się im każdy w Chrystusie przymili.
Próżno kadzidło przed ołtarzem palić,
Kto nie chce czynić, co chce jawnie chwalić".

Ożywczem zaś takich czynów źródłem, będzie m o d l i t w a, której naczelną doniosłość tak dobitnie zaznaczają Ustawy, iż ją obok samychże czynów umieszczają. „Towarzystwo św. Wincentego a Paulo przyjmaje do łona swojego... katolików, chcących... łączyć się w modlitwie i wspólnie wypełniać te same uczynki miłosierdzia". (zob. Ustawy, str. XXIII. art. 1.). To też modlitwa zaczyna i kończy wszelkie posiedzenia Towarzystwa, obejmując pomocnie i odwiedzane rodziny i zmarłych. Naczelnym zaś celem tej modlitwy dla samychże Członków jest to, „aby dla miłości Jezusa z całego serca to, co posiadają, nadto i siebie samych ubogim oddawali". (zob. Ustawy, str. LV.). W takich intencyach i działaniach utwierdzać nas mogą wzory Świętych Polaków, którzy wszyscy byli mężami modlitwy.

* * *

Ale jest jeszcze Ktoś większy, kogo przy wzorach miłosierdzia w Świętych Polakach opuścić się nie godzi, a czyje to słodkie Imię, jakoby złotą pieczęć na

zakończenie mowy naszej przyłożyć potrzeba. To Najświętsza Panna Marya, nasza własna polska Królowa, Swojem prawem lecz i z wyraźnego wyboru narodu miłościwie nam panująca, Królowa pokornych przed Nią królów polskich i ponownie pod tytułem Królowej Polski uznana w odręcznem piśmie Jego Świątobliwości Papieża Benedykta XV., wystosowanem w lutym 1915 r. do naszego Prymasa gnieźnieńskiego. Ta zaś Matka Miłosierdzia i Matka Pocieszenia, jak we wszystkie cnoty w najwyższym heroizmu stopniu, tak w miłosierne obfitowała uczynki. Nie śmiem o tem mówić, chyba słowami Jej najosobliwszego czciciela, św. Alfonsa Liguori'ego: „Syn Boski, a i Jej razem, napełnił Serce Jej miłością ku bliźnim, aby wszystkich do Niej uciekających się najmiłościwiej ratowała. Miłość bliźniego w Maryi, póki żyła tu na ziemi, była tak wielką, że spieszyła na ratunek znajdujących się w niebezpieczeństwie, chociaż Jej o to nie prosili. To właśnie uczyniła na godach w Kanie Galilejskiej, kiedy prosiła Syna, aby uczyniwszy cud, dostarczył goszczącym wina, którego zabrakło, przedstawiając Mu potrzebę, w jakiej się ta rodzina znajdowała: wina nie mają. O, jakże się okazała skorą, gdy szło o poratowanie bliźniego! Jak tylko się dowiedziała, że uczynek miłosierny wzywa Ją do Elżbiety, wnet się tam udała: poszła na góry z kwapieniem. Lecz największy dowód, jaki dać mogła niezmiernej miłości bliźniego, był, gdy zaofiarowała Syna Swego na śmierć dla naszego zbawienia. Nad czem zastanawiając się Św. Bonawentura, powiada, że jak Pismo święte mówi: „tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał“, tak podobnież powtórzyć można: tak Marya umiłowała świat, iż Syna Swego na

śmierć za nas wydała. A Św. Anzelm woła: „O, Błogosławiona między niewiastami, która przewyższasz Aniołów czystością, a Świętych dobrotliwością Twoją“.

Zakończmy więc, my, członkowie Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, ustawowo i najuroczyściej poddani Najśw. Pannie Maryi Niepokalanie Poczętej, a szczególnie powołani do pełnienia miłosierdzia, i w czasach, tak szczególnie miłosierdzia wymagających, jeszcze słowami tegoż samego Świętego wielbiciela Maryi, które się w sercach pobożnych wyżłabiają:

„Nieprzebrana litość Twoja, o, Marya, ogarnia wszystkich: nie zapominaj więc i o mojej nędzy. Znana Ci ona dobrze: poleć mnie temu Bogu Najwyższemu, który Ci niczego nie odmawia. Wyjednaj mi to, abym Cię naśladował w Twojej miłości ku Stwórcy i w Twojem miłosierdziu dla bliźniego“.

Kraków, 1915/1916 r.

KRONIKA.

Dlaczego każdy duszpasterz w większych parafiach powinien powołać do życia Konferencyę św. Wincentego a Paulo? Dr. A. Löhr z Kolonii obrabia powyższy temat bardzo przekonywująco. Przedewszystkiem każda Konferencya św. Wincentego jest dla ludzi świeckich pomocą i drogowskazem do wypełnienia najważniejszego przykazania miłości. Zachęta do wykonywania miłosierdzia, kazania i katechezy w tym kierunku bardzo mało przynoszą korzyści, mogą nawet działać szkodliwie, gdy powodują wzrost żebractwa z powodu nieroztropnego miłosierdzia. Naprożno tedy głosić, że najważniejsze z przykazań musi być wypełnione. Parafia musi mieć przykład i wzór ustawiczny prawdziwego miłosierdzia, musi mieć szkołę, którąby każdego

pouczyła o wypełnianiu najważniejszego z przykazań. Takim wzorem i szkołą może być tylko dobrze prowadzona Konferencya św. Wincentego. Ona to dopiero rozwiewa rozszerzone błędne mniemania, jakoby się już zupełnie wypełniło przykazanie miłości bliźniego, dając tu i ówdzie jakąś jałmużnę, podczas gdy prawdziwa miłość i miłosierdzie domaga się oddania siebie i osobistego poświęcenia. Samo rzucenie jałmużny bez przekonania się o nędzy, bez zbadania jej „bez zajęcia się biednym, bez udziału w jego smutnej doli nie może nazywać miłosierdziem w katolickiem pojęciu tej cnoty. Konferencya św. Wincentego ma wielką wartość apologetyczną, świadczy bowiem o ustawicznej żywotności naszej wiary, która się objawia w miłości, jak u pierwszych chrześcijan, o których mówiono „patrzcie jak oni się wzajemnie miłują".

Konferencya św. Wincentego jest skutecznym środkiem do uświęcania się członków. Jeżeli tylko Konferencya jest wzorowo prowadzoną staje się szkołą ascezy i znakomitą drogą do naśladowania Chrystusa. W naszym wieku eucharystycznym koniecznem jest obudzać przedewszystkiem miłość a duszpasterz ma w Konferencyi najlepsze pole działania. Do niej może wybrać mężów wzorowych, mężów o wysokich ideałach chrześcijańskich. którzy staną się rozczynem życia chrześcijańskiego dla reszty parafii. Doświadczenie poucza, że Konferencya św. Wincentego staje się przynętą zwłaszcza dla żywiołów inteligentnych i katolickich. W końcu Konferencya św. Wincentego staje się znakomitą pomocą w duszpasterstwie, jużto gdy chodzi o sprawę opieki nad dzieckiem, o udzielanie ostatnich św. Sakramentów, wykorzenienie pijaństwa, opiekę nad rodzinami itd. Założyć Konferencyę, to znaczy tyle, kończy autor, co zapalić pochodnię wszystkim siedzącym w cieniach śmierci.

Opieka nad dzieckiem w Austryi. Cesarzowa Zyta stanęła na czele akcyi odnoszącej się do opieki nad dzieckiem. Dotychczasowe składki na ten cel wynoszą w pieniądzach 1,300.000 kor. Jestto piękny początek celem ulżenia doli nieszczęśliwych dzieci, których liczbę tak bardzo wojna zwiększyła. W szkołach wiedeńskich od szeregu już lat wydaje się obiady dla biednych dzieci. Od listopada za-

częto również wydawać śniadania tym wszystkim dzieciom, które z jakichkolwiek powodów w domu śniadania nie dostają. Obecnie już w 90 szkołach wydaje się ciepłe śniadania dla dzieci. Akcyę zamierza się rozszerzyć do tych wszystkich dzieci. które nie dostają w domu ciepłego śniadania. Wielką opieką otacza całą tę akcyę magistrat wiedeński.

Tow. Pań Miłosierdzia w Wadowicach. Sprawozdanie z czynności za trzyletni okres pracy Tow. Winc. a Paulo wykazuje ciekawe cyfry: Z powodu zapasów światowych, wynikły tak dla ewakuowanych jak dla miejscowej ludności ciężkie stosunki ekonomiczne, a działalność Towarzystwa wzmogła się niesłychanie. — Rok 1914 i 1915 zaznaczył się chwilowym ubytkiem gotówki w dochodach, pomoc jednak ofiarom wojny i ubogim pochłaniała coraz większe fundusze. — Gdzie była rzetelna potrzeba wsparcia czy opieki, nigdzie się Towarzystwo od tejże nie uchylało.

W miarę naglących wydatków ofiarność w roku 1916 stale wzrastała i doszła do niebywałej od zawiązania Towarzystwa kwoty 9158 K 78 h. Zawdzięczając jednak ten pomyślny rozwój wydatnemu poparciu miarodajnych czynników i nadzwyczajnej ofiarności ludzi dobrej woli, najgorętsze podziękowanie należy się w pierwszym rzędzie JWP. Radcy Pogłodowskiemu za pomoc i opiekę okazywaną Towarzystwy w okresie wojennym przez dostarczenie w r. 1914 tak gotówki jak pieczywa świątecznego dla ubogich — w r. 1915. prócz wsparcia z funduszów c. k. Starostwa, worka mąki do rozdziału między ubogich, zaś w r. 1916 kwoty 789 K 10 h.

Wdzięczność prawdziwa należy się Świetnej Radzie miejskiej, Wydziałowi powiatowemu i Kasie oszczędności w Wadowicach, Tow. Wzaj. Ubezpieczeń w Krakowie za udzielenie subwencyi, wiceprezesowej Towarzystwa JWP. Róży Bobrowskiej z Andrychowa, JWP. Hr. Romerowej z Inwałdu, Br. Götzowi z Okocima, Przew. Ks. Prałatowi Zająceowi i OO. Karmelitom w Wadowicach, OO. Pallotynom na Kępcu, JWPP. Proskowetzowi, Romaszkanowi i Wądolnemu. Zarządowi Czytelni urzędniczej, obywatelstwu okolicznemu wiejskiemu i miejskiemu za znaczne ofiary składane w gotówce i wszystkim P. T. Paniom i Panom za chętną pomoc w pracy przy urządzanych przedsiębiorstwach.

Pomoc w gotówce dla licznych ofiar wojny otrzymało Towarzystwo w większych kwotach z funduszów K. B. K. tak przez ręce ks. Batki z Frydrychowic, jak ks. Pytla w Wadowicach, oraz z szatni K. B. K. bardzo dostatnie rzeczy i ubrania. — Komiteteowi opieki nad ewakuowanemi dziećmi składa Towarzystwo podziękę za ubrania i obuwie dla 13 dzieci. Wiele osób ofiarowało również odzież i obuwie dla ubogich i ewakuowanych. — Opieką lekarską bezinteresownie służyli Towarzystwu miejscowi lekarze. Kosztem Tow. utrzymywanych jest 7 sierót w ochronce SS. Nazaretanek w Wadowicach — 1 dziecko w zakładzie ks. Siemaszki w Krakowie. — Ubogich jest na opiece około 60. — Członków liczy Towarzystwo 158.

Członkom Konferencyi św. Wincentego, gorliwym Księżom Proboszczom, tudzież wszystkim, którzyby chcieli założyć lub przystąpić do Towarzystwa naszego, przypominamy, że w sprawie **założenia i agregacyi męskiej Konferencyi św. Wincentego** mają się zgłaszać do sekretarza Rady wyższej W. P. **Maryana Bartynowskiego,** Kraków, ul. św. Tomasza 28, a wsprawie założenia **Tow. Pań Miłosierdzia** do **X. Wizytatora XX. Misyonarzy, Kraków, Stradom L. 4.**

Polecamy następujące dzieła, które nabyć można w Administracyi „Miłosierdzia":

Przewodnik Tow. św. Wincentego a Paulo. Dzieło niezbędne dla każdej Konferencyi (1.5 kor., 1.5 Mk. 65 kop.). Wyczerpany. Nowe wydawnictwo w druku.

Duch św. Wincentego a Paulo. Wydanie nowe. Broszur. 1 kor. (1 Mk., 50 kop.), opraw. 1.5 kor. (1.10 Mk. 75 kop.).

Maksymy św. Wincentego a Paulo, Broszur. 50 hal. (50 fen., 5 kop.), opr. 80 hal. (80 fen., 40 kop.).

Żywot św. Wincentego a Paulo (tłómaczenie z Bollandystów). Cena egzemplarza 30 hal. (30 fen., 10 kop.).

X. Bougaud: **„Żywot św. Wincentego“,** tłóm. X. S. Konieczny, str. XV., 603. Cena egzem. opr. w płótno 7 kor., brosz. 6 kor. W razie zamówienia 5 egzem. przesyłka darmo.

Zakładanie Konferencyi św. Wincentego a Paulo po wsiach i miasteczkach. Cena egzemplarza 5 hal. (5 fen. 2 kop.).

Jak zakładać Konferencye Towarzystwa św. Wincentego a Paulo i jak niemi kierować? (10 hal., 10 fen., 5 kop.).

Tow. św. Wincentego a Paulo, jego założenie, rozwój, ustrój i dzieła, 8°, str. 17, cena 25 hal. (25 fen., 10 kop.).

Rocznik VIII. (1912) „Miłosierdzia Chrześcijańskiego“ opr. w płótno, z przesyłką kosztuje: 4.50 koron, 4 Mk., 2 rb.

Rocznik IX. (1913) opr. w płótno z przesyłką 4.50 koron (4 Mk., 2 Rb.). Nadto nabyć można w Redakcyi Ro-

czniki IV., V., VI. i VII. po cenie 3 korony. pojedyncze zaś numery z wyżej wymienionych roczników po 80 hal.

Życiorys Fryderyka Ozanam'a. X. J. Sosnowski. Str. 26. Cena ezg. 30 hal.

Fryderyk Ozanam. Odczyt prof. Maryana Zdziechowskiego na uroczystościach Ozanamowskich w Krakowie. Str. 30. Cena egz. 30 hal.

Ustawy Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w formacie małej książeczki do modlitw w oprawie ze złoconymi brzegami po cenie **1 kor.** za egzemplarz.

Mały podręcznik dla Pań Miłosierdzia. Świeżo wyszedł z druku. Str. 90. Cena 1 kor. Obznajmia on z całą organizacyą i historyą Towarzystwa. Wydanie gustowne Podręcznik powinien się znaleźć w ręku każdej z Pań Miłosierdzia.

W księgarniach nabyć można następujące broszury dotyczące Tow. św. Wincentego:

Franciszek Kochman: **„Kilka uwag dla członków Tow. św. Wincentego o odwiedzaniu ubogich".** Warszawa 1913 r. str. 8.

Franciszek Kochman: **„Tow. św. Wincentego a Paulo, jako instytucya miłosierdzia chrześcijańskiego".** Warszawa-Praga 1912, str. 19. Zysk z wydawnictwa przeznaczony na biednych.

Św. Wincenty a Paulo, Patron dzieł Miłosierdzia: Żywot nowenna. maksymy, przykłady z życia, Litania, modlitwy — przełożył z francuskiego Z. Rieff. Warszawa. „Kronika Rodzinna" Podwale 4. str. 64. Cena 15 kop.

ADRES:

REDAKCYA „MIŁOSIERDZIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO".

Kraków, ul. św. Filipa 19.

Redaktor odpowiedzialny: *X. Jan Sosnowski.*